WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 10 Maja 1883 roku. № 19 28 Kwietnia (10 Maja) 1883 r.

Kronika rolnicza

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Dalszy ciąg.—Patrz Nr. 18).

Skutki osłabienia wegetacyi winorośli.—Gdzie szukać naprawy tutaj złego? — Rzut oka na inne rośliny z tego względu. — Nadużycie uprawy sosny w lasach pruskich.— Czemu we Francyi owady nie szkodzą lasom? — Spostrzeżenie w dziewiczych lasach Ameryki.— Czego dowodzą choroby roślin?— Zasada dobréj uprawy roślin. — Ochrona zwierząt i policya weterynaryjna.— Choroby zaraźliwe i mikroskop.—Użycie karbolowego roztworu.— Potrzeba u nas popularyzowania wiadomości z hygieny i weterynaryi. — Co w tym względzie zaprowadziła Rada Stanisławowskiego oddziału galicyjskiego Towarzystwa rolniczego?—Sposób i czas odbywania weterynaryjnych prelekcyj. — Liczba słuchaczy i z jakich stanów pochodzili. — Data otwarcia tych kursów i chwalebne ztąd skutki.—Choroby roślin.

Owad niszczący dzisiaj winnice we Francyi szczególniéj, filokserą zwany, jest także tylko wibrionem, który niszczy przez nadużycie uprawy zwyrodniałe organizmy winorośli. Do tego zaś zwyrodnienia doszli ludzie przez swoją niebaczność i niewiadomość. Ponieważ bowiem winnice piękny dochód przynoszą, więc bez względu na to, że z natury swojéj winorośl jest rośliną wzgórzy i gruntów suchych, poczęto ją rozpowszechniać wszędzie, nawet na równinach i to jeszcze nieco dla niéj za wilgotnych. Niedość na tém, kiedy z wieku lub innych przyczyn, poczęła ginąć w jakiém miejscu winnica, lub też pojedyncze w niéj krzewy, to bez względu na prawo: że jedna i taż sama roślina niedobrze się udaje następując ciągle po sobie, sadzono na miejscu ubyłych nowe winorośle. Dodawszy do tego: pogwałcenie natury téj rośliny przez zbyteczne ciągłe jéj cięcie i inne niestosowności, łatwo pojmiemy, że przy takiém postępowaniu musiało nakoniec stać się to, co się i stało, osłabienie organizmu winorośli i jéj zwyrodnienie. Skutkiem zaś tego, winorośl nie mogła mieć dość siły wegetacyjnéj, aby się skutecznie mogła oprzeć wszelkiego rodzaju zarazom, chorobom i pasożytom, po kolei pojawiającym się. Filoksera zatém nie jest przyczyną zniszczenia winnic, lecz nieuniknionym skutkiem niewłaściwéj a przez to zabójczéj dla niéj uprawy, mocą któréj tak tę roślinę osłabiono, że się oprzeć nie mogła wibrionom, chcącym dopełnić swego zadania: zniszczenia organizmu słabego, zwyrodnionego. Szukają więc środków zaradczych przeciw filokserze i dotąd nie znaleziono jeszcze skutecznych. Wartoby ich jednak tam poszukać, gdzieby je na pewno znaleźć można było, a mianowicie w usunięciu tych błędnych postępowań w uprawie, które osłabiając roslinę, dają jéj przez to usposobienie do zarazy, do stania się pastwą pasożytów.

Reforma w téj uprawie jest potrzebną, aby winorośl mogąc się rozwijać odpowiednio swéj naturze, odzyskała dawną swą siłę wegetacyjną, mocą któréj każda zdrowa roślina zdoła się sama skutecznie oprzeć niszczącym wysileniom wibrionów.

To samo stosuje się i do wszystkich innych roślin. Nadużyjmy tylko jakiéjbądź rośliny przez uprawę nieodpowiednią do wymagań jéj natury, a narazimy się na klęskę przez jéj zniszczenie. Osłabiwszy bowiem przez to organizm rośliny, już pomożemy do rozmnożenia się nadmiarowego pasożytów i do spełnienia im swego zadania: destrukcyi słabych organizmów.

Tak się też stało i z kartoflami, którym wszelkiego rodzaju nadużycie uprawy osłabiwszy wegetacyjny organizm, dały usposobienie do przyjęcia zarazy.

Tak samo stanie się z innemi roślinami, skoro niewłaściwą uprawą doprowadzimy je do nienormalnego stanu. Nawet i leśnictwo daje nam tego dowody. Oto w Niemczech, zwłaszcza w Prusach, nadużyto już uprawy sosny, ponieważ ona daje najlepszy dochód leśny. Poczęto więc po lasach pruskich uprawiać samą tylko sosnę, bez przymieszki innych gatunków drzew, zwłaszcza liściowych, a po wycięciu jednych sosnowych drzewostanów, zastępować je zaraz posadzeniem nowych sosienek. I co z tego wynikło? Oto, że wegetacyjny organizm sosny tak się przez to osłabił, że co rok teraz straszne w nich szkody zrządza prządka sosnowiec i inne owady, czyli wibriony, już nie milionami, lecz miliardami się rozmnażające. I téj pladze niepodobna niczém zaradzić, chociaż robiono wszystko, aby się jéj pozbyć. Probowano już nawet w lesie każdy pień sosny smołą kamienną wysmarować, lubo i to nie wiele pomogło, a ogromne koszta pociągało za sobą.

Czemuż jednak lasy sosnowe we Francyi nie ponoszą szkód takich i zniszczeń od owadów? Oto ponieważ tam jeszcze nie nadużyto uprawy sosny, ponieważ w lasach francuzkich pomiędzy sosnami stoją buki i dęby, a więc też i sosna po sosnie nie następuje tak ciągle i bez przerwy.

W Ameryce oddawna już spostrzeżono, że po wycięciu odwiecznego dziewiczego lasu, na wyrębisku właśnie te gatunki drzew same z siebie najwięcéj wyrastają i najbujniéj przytém wegetują, które tam poprzednio wcale nie rosły, lub mało były upowszechnione. Potężny to dowód, że niedobrze jest, aby jedna i taż sama roślina ciągle po sobie wracała.

Skoro więc jaka roślina dotknięta jest powszechną zarazą, dowód to, że jéj uprawa stawszy się nieodpowiednią wymaganiom wegetacyjnych warunków natury téj rośliny, osłabiła i zwyrodziła cały jéj organizm. W takim zaś razie dążyć przedewszystkiém należy do wzmocnienia siły wegetacyjnéj rośliny, do jéj odrodzenia przez reformę uprawy, odpowiednią potrzebom natury rośliny choréj, a dopiero można używać różnych środków leczniczych. I żadna też kuracya tak samo dla ludzi, zwierząt jak i roślin na niewiele się przyda, jeżeli tylko będziemy lekarstwami działali jedynie na pokonanie skutków, bez jednoczesnego usunięcia przyczyn je wywiązujących. Dopiero skoro te przyczyny usuniemy, to i skutkom łatwo zaradzić zdołamy, lubo dziś często wcale przeciwnie się dzieje.

Zasadą każdéj dobréj uprawy roślin jest dążenie do pogodzenia o ile można wymagań potrzeb ludzkich z wymaganiami potrzeb natury danéj rośliny. W tym kierunku dążąc, unikniemy tego, żeby pielęgnowana roślina przez osłabienie jéj organizmu straciwszy siłę odporną, stała się łupem wszelkiego rodzaju pasożytów i wibrionów zwykle rzucających się na słabe organizmy, mnożących się w nich wtedy nad miarę i w końcu pożerających to co zwyrodniało, choć nie z własnéj winy. Niestety! zasada ta dotychczas nie zawsze lub niedostatecznie jest uwzględnioną. Skutkiem tego wiele już zostało zdegenerowanych, a jeszcze więcéj jest na drodze do zwyrodnienia.

Co zaś do skuteczniejszéj niż dotąd ochrony zwierząt domowych, sądzimy, że czas już wielki, aby dawniejsza policya weterynaryjna, a raczéj jéj przepisy ochronne uległy reformie odpowiedniéj do dzisiejszego stanu umiejętności, opierającéj się na badaniach przy pomocy mikroskopu. Skutkiem bowiem tych badań zdołano wiele wyjaśnić zjawisk i tajemnic natury, których przedtém, a nie tak to dawno jeszcze, umysł ludzki w żaden sposób nie mógł zbadać. Policya weterynaryjna zreformowana musi teraz nietylko uwzględnić otrzymane wyniki badań dokonanych za pomocą mikroskopu, ale jeszcze sama posługiwać się ciągle tym przyrządem.

Jakże to często w chorobach zakaźnych zdarza się, że pomimo wymycia żłobów i drabin, wywiezienia dawnego nawozu i wybielenia obor lub stajen, zaraza jednak powraca. Otóż dzisiejsze mikroskopowe badania powiadają, że to się dzieje przez proste zarażenie się, z powodu niedostatecznego usunięcia zarodów choroby. Wymyto żłoby i wybielono ściany, ale przedtém nie omieciono pyłów i pajęczyn, w których ruch powietrza mógł złożyć te chorobliwe zarody, oczekujące tylko, aby się rozwinąć przy odpowiednich warunkach. Czasami znowu omieciono te pyły i pajęczyny, nietylko w samych ssajniach, ale i pod dachem, co jest koniecznie potrzebne, odskrobano dawną glinę, którą samą lub w połączeniu z nawozem użyto do wylepienia szpar w ścianach, lecz ztąd powstałe śmieci wyrzucono na gnojowisko lub za stajnie, albo też na pole w ich pobliżu, gdzie zwierzęta chodzą. Potém mówią: Takieśmy starannie oczyścili stajnie, a zaraza znów się jednak okazuje. Zwierzęta też nie w stajniach poczęły się zarażać, lecz po za niemi, w ich pobliżu, tam gdzie wymieciny zostały wyrzucone. Śmieci te trzeba teraz na pola dalsze wywozić, rozrzucić i zaraz przyorać, niepuszczając tam zwierząt aż chyba w roku następnym, gdyż w śmieciach tych są zarody zarazy, zarody długo się przechowujące. Czasami w niektórych chorobach trzeba nawet wybrać i ziemię z obór, choć na ćwierć łokcia głęboko, starannie skropić mocnym karbolowym rozczynem i dopiero na miejsce wybranéj, nawieźć świeżéj ziemi.

Użycia tego karbolowego roztworu zaniedbywać niemożna, gdyż bardzo skutecznie umarza on wszelkie bakterye.

Co jest dziś istotną koniecznością, to popularyzowanie pomiędzy szerszą publicznością wiadomości z hygieny i weterynaryi. Na wielką pociechę musimy donieść, że właśnie w Galicyi poczynają mocno już uczuwać tę potrzebę i zadość jéj czynić. Świeżo naprzykład, bo w końcu zeszłego roku (1882), Rada Stanisławowskiego oddziału Towarzystwa rolniczego galicyjskiego, uzyskawszy za pośrednictwem komitetu tegoż Towarzystwa subwencyę ministeryum rolnictwa w kwocie 350 złr. urządziła w Stanisławowskiéj sali Rady powiatowéj, wykłady weterynaryi popularnéj czternaście dni trwające, a mianowicie od dnia 20 listopada do 3 grudnia 1882 r. włącznie. Wykładów podjęli się professorowie szkoły weterynaryi we Lwowie pp. Kretowicz i Langhaus, z których pierwszy wykładał anatomię i choroby zewnętrzne bydła, drugi zaś fizyologię i choroby wewnętrzne, przyczém obaj wskazywali sposób obchodzenia się z chorém bydłem, oraz leczenia takowego w najgłówniejszych chorobach. Nadto, o ile czas na to pozwalał, obaj prelegenci udzielali słuchaczom najważniejszych zasad chowu bydła.

Teoretyczne prelekcye odbywały się codziennie od 9 do 12 przed południem, zaś po południu od 2 do 4, praktyczne doświadczenia na doprowadzoném z okolicy chorém bydle, jako też przy sekcyach przez prelegentów w obec słuchaczy dopełnionych.

Wszystkich słuchaczy zapisało się do kursu 35, z których dla nieprzewidzianych powodów 5 nie wysłuchawszy całego kursu nie przystąpiło do egzaminu i tém samém nieotrzymało świadectw.

Z trzydziestu zaś całokursowych stałych słuchaczy było włościan gospodarzy gruntowych 13, parobek 1, mieszczan właścicieli realności 5, kowali 5, oficyalistów prywatnych 5, nauczyciel ludowy 1.

Z powyżéj wymienionych otrzymało subwencyę oddziału Towarzystwa rolniczego 22, subwencyę prywatną 2, o własnym zaś koszcie słuchało kursu 6.

Otwarcie kursu nastąpiło 20 listopada 1882 r. w obec dość licznie zgromadzonych członków Towarzystwa, przemową przewodniczącego. Podczas trwania wykładów delegowani członkowie oddziału Towarzystwa, utrzymywali kontrollę słuchaczy, wypłacając tymże każdodziennie subwencyę i zajmując się dostarczaniem potrzebnych okazów zwierząt chorych i do sekcyi przeznaczonych, jako też ulokowaniem i utrzymaniem tychże.

Zamknięcie kursu rozpoczęło się od egzaminu, który wykazał u przeważnéj większości słuchaczy, rzeczywiście znakomite postępy. Dziesięciu najlepiéj uzdolnionym rozdano po komplecie narzędzi weterynaryjnych najczęściéj używanych, a mianowicie po jednym lejku, puszczadle i trokarze. Wszyscy zaś otrzymali świadectwa przez obu prelegentów i delegata rady oddziału podpisane, z uwidocznieniem pilności i postępu.

Nadspodziewanie dobry rezultat egzaminu jest główni zasługą obu panów prelegentów, którzy umieli się zastosować do pojęć swych słuchaczy i z największą cierpliwością i jasnością od elementarnych począwszy wiadomości w tak krótkim czasie potrafili wyłożyć wszystko, co jest dostępném do zastosowania z nauki weterynaryi przez niespecyalistów.

Wykłady tego rodzaju weterynaryi, obudziły ogólne życzenie, żeby też mogły być powtórzonemi te kursa, w każdym oddziale Towarzystwa rolniczego, zwłaszcza w obecnym czasie, gdy ogólnie uznaném zostało, że rozwinięcie chowu bydła na większą skalę, winno być zadaniem gospodarstwa w Galicyi.

Potrzebę tego kierunku i włościanie coraz bardziéj zaczynają uznawać, czując też i konieczność nauczenia się jak bydło należy chować umiejętniéj i zabezpieczać go przed chorobami, a czego dowodzi i obecna większość włościan pomiędzy słuchaczami wykładów, o których mówimy.

Jeżeli jednak zwierzęta mają choroby, mają je też i rośliny, z których tak pierwsze jak i drugie trzeba starać się leczyć i wyprowadzać, dążąc do tego, aby te słabości nierozszerzały się daléj. Mamy tu na myśli kaniankę, będącą pasożytem niszczącym koniczynę i lucernę, dwie tak ważne pastewne rośliny dla bydła.

(D. c. n.)

Dowolne wytwarzanie byczków lub cieliczek.

Samce zwierząt rolniczych są cenniejsze niżeli samice. Mało jest przypadków przeciwnych. Zawsze pożądaną jest możność wytwarzania dowolnie płci potrzebnéj. Zadanie to bywa coraz więcéj podejmowane.

Baron Ożegowicz, posiadacz folwarku w Chorwacyi w Guzowicach pod Kryżem, zapewniał professora Kaltenberga, że krowa przy pełném i niewydojoném wymieniu zapłodniona przez byka rodzi cieliczkę. Przeciwnie zapłodniona przy pustém czyli wydojoném wymieniu rodzi byczka. Ożegowicz dowiedział się o tém przed kilku laty od rządcy dóbr jezuickich, który się tego postępowania od kilkunastu lat trzyma. Ożegowicz mówi, że go to postępowanie rzadko kiedy zawodzi i dla tego za pewnik uważane być może.

Niedawno twierdzono, że z zapłodnienia bardzo dojrzałego jaja samicy powstaje samiec, a z zapłodnienia jaja właśnie co dojrzałego samica. Zupełnego zaprzeczenia nie doznało to twierdzenie przez doświadczenie, ale okazało się niepewném. W większéj części przypadków powstaje samiec, kiedy samica zamiast w pierwszéj chwili popędu płciowego, dopiero w kilkanaście godzin późniéj zapłodnioną zostaje. Samce, które dużo ruchu mają, płodzą więcéj samców niżeli samic; tuczone zaś, próżnujące lub żyjące w niedostatku i starzejące się płodzą więcéj samic.

Do badań, od czego płeć płodu zależy nadają się najlepiéj owce. W jednym roku można doświadczać na stu do dwustu sztukach. Każdy owczarz piśmienny jest dostatecznym pomocnikiem do przeprowadzenia z pełną ścisłością badań, od czego płeć płodu zależy. W tym celu trzeba zapisać jak następuje:

1) Wiek tryka zapładniającego i owcy przez niego zapłodnionéj;
2) Stopień jego odżywienia i odżywienia owcy;
3) Porę zapłodnienia, a zatém rano, około południa, czy po południu;
4) Przed karmieniem i w stanie głodnym czy po karmieniu;
5) Przed pojeniem czy po napojeniu;
6) Którą owcę, pierwszą, drugą, lub trzecią tryk tego dnia zapładniał.

Mając tak zapłodnienie stu owiec zapisane, potrzeba następnie zapisać płeć każdego jagnięcia, które z tego zapłodnienia powstało. Wówczas pokaże się, w jakich okolicznościach powstało najwięcéj samczyków, a w jakich innych samiczek. Pierwszy rok nie da wypadków dosyć jasnych, aby były rozstrzygającemi, ale da pierwsze wskazówki, jak w drugim roku doświadczenie zrobione być ma, aby sprawa była jaśniejszą. W trzecim roku zrobione dochodzenie uczyni wnioski niewątpliwemi.

Kto jest z zamiłowania owczarzem, usłucha powyższéj rady i przeprowadzi te badania porządnie na stu maciorach. W trzecim roku będzie miał przyjemność wykrycia tajemnicy żywotnéj, ważnéj dla fizyologii i rolnictwa.

ROZMAITOŚCI.

— **W Kalifornii** na pustyni zwanéj Humbolt odkryto przed niedawnym czasem olbrzymie zasoby saletry, pokrywające przestrzeń około 25 mil kwadratowych. Centrum téj okolicy znajduje się w blizkości stacyi Brown na kolei żelaznéj Central Pacific, na 3935 stóp nad poziomem morza. Okolica ta przypomina pod pewnym względem pustynię Tarapaca w Peru. Niezmierne te pokłady soli, wskazują dostatecznie, że w pewnéj epoce morze dochodziło do tego miejsca. Znajduje się tu w obfitości boraks, magnezya i aluminium. Wieczna susza panuje w téj całéj okolicy, temperatura średnia wynosi 78 stopni Farenheita.

— **Wyka kosmata czyli piaskowa.** Polecona przez prof. Kühna wyka kosmata czyli piaskowa, jest rośliną doświadczaną w Niemczech, o ile nadać się może na paszę w miejsce łubinu w mało urodzajnych rolach piaszczystych.

Podług Jordana z Schermenu w Prussiech nadaje się wyka piaskowa na rolę piaszczystą, która po słabém nawiezieniu wydała ziemniaki, a jest za słaba dla owsa lub grochu. Po ziemniakach zasiewa się bardzo wcześnie na wiosnę na takiéj roli samą wykę piaskową albo jéj mieszaninę z żytem jarém. Na morg 300-prętowy trzeba 75 fnt. wyki. Do czerwca rośnie wyka bardzo powoli, ale odtąd szybko i dochodzi w końcu lipca do pełnego rozkwitu. W końcu sierpnia dojrzewa i nie wymaga takiego pośpiechu ze sprzątnięciem jak łubin, bo strąki jéj pękają mniéj łatwo. Suszenie zbioru jest takie samo jak grochu. Urodzaj zebrany jest w ogóle mały, ale w stosunku do ubóztwa roli zadowalający. Pastewność słomy i nasienia jest znakomita, i według badań robionych na stacyi doświadczalnéj wyka ta zastąpi łubin, który gdy jest źle zebrany, owcom szkodzi.

Wielki popyt na nasienie wyki piaskowéj sprawia, że z powodu trudności oddzielenia go od żyta jarego, poważne składy nasion rolniczych sprzedają mieszaninę wyki piaskowéj z żytem jarém.

— **Sławin.** Takie nazwisko od swéj posiadłości pochodzące, pisze *Gazeta Lubelska*, nadaje swemu wynalazkowi p. Władysław Fredro, właściciel Sławina pod Lublinem. Wynalazkiem tym jest siewnik rzędowy. Główném jego przeznaczeniem jest siew rzędowy pszenicy, co uskutecznia w odstępach ośmio-calowych, a ma mieć tę wyższość nad innemi, że oprócz natychmiastowego pokrywania ziarna znajdującą się za nim bronką, jest lekki w użyciu, para koni łatwo go obsługuje i wymaga jednego człowieka, a nadto daje się przerobić na radełko, obredlające pszenicę. Według zapewnienia pana F. sześć morgów pszenicy siewnikiem tym dziennie zasiać można; da się on również zastosować do siewu innych zbóż i rzepaku, chcąc zaś użyć go do siewu rzepaku i koniczyny, oddzielny przyrząd dokupić trzeba. Siewnik taki ma kosztować 200 rubli, a za przyrząd do koniczyny dopłaca się 35 r. Wynalazca sprawę tego siewnika i w ogóle sprawę uprawy rzędowéj poddaje dyskussyi ogólnéj, od uznania bowiem użyteczności swego wynalazku, od jego poparcia, zależeć będzie wejście w umowę z jedną z fabryk krajowych o sporządzenie takich siewników w większéj ilości.

Nowe źródło fosforanów nawozowych. Dawniéj nie przerabiano na żelazo rud żelezistych, które zawierały ¼ do 1% fosforu. Sposób Tomas'a odfosfornienia żelaza wyrobionego z takich rud sprowadził wielką zmianę w fabrykacyi żelaza. Sposób ten dostarcza dobrego surowca (żelaza lanego) z rud zawierających nie jeden, lecz 3% fosforu. Surowiec Tomas'a otrzymuje się w taki sposób jak stal Bessemer'a, przez dodanie wapna niegaszonego. Skutkiem tego powstaje żużel obfity w fosforan wapowy i tak zwana stal Bessemer'a, czyli surowiec upodobniony do stali. Żużel powstający wynosi 20 wag na 100 otrzymywanego żelaza. Żużel ten zawiera 12 do 18% kwasu fosfornego, jest mocno wapnisty, wietrzeje i rozpada się w przystępie powietrza. Chemiczny skład jego jest następujący:

Kwasu fosfornego	17,90
Wapna	58,50
Krzemionki	10,35
Żelaza	12,60
Margana	0,30
	99,65%.

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk, dnia 5 maja 1883 r.

Przez cały ubiegły tydzień panowało tutaj dżdżyste powietrze przy nieustannym prawie deszczu i cokolwiek zimnéj temperaturze. Wiatr wiał północny, północno-wschodni i zachodni.

Ceny na pszenicę w Nowym-Yorku podniosły się dość znacznie. Usposobienie takie jednakże na targi europejskie oddziaływać nie będzie, ze względu na niepomyślny przyszły zbiór w Ameryce. Ostatnie notowania za pszenicę loco 1,25 dol. w stosunku do 1,23 dol. w tygodniu zaprzeszłym.

Wywozy pszenicy z portów atlantyckich Stanów Zjednoczonych wynoszą: do Anglii 58,000 kw. psz., do Francyi 23,000 kw., do kontynentu 7000 kw., z Kalifornii do Anglii 40,000 kw., do Francyi 5000 kw., wreszcie do kontynentu 5000 kw. Zapasy kontrolowane wynoszą 21,200,000 buszli.

Na targach angielskich tendencya na pszenicę się ustaliła, i korzystne ceny dla sprzedających, jednakże spodziewaćby się należało jeszcze zwyżki, a usposobienie takie wpłynąć może bardzo na targ tutejszy. Powietrze panuje tam piękne i sprzyjające zasiewom. Nadeszłe ładunki niedoznały szybkiego pokupu, na rossyjską psz. wyłącznie panował popyt.

W Londynie obca pszenica poszukiwana, krajowa w zaniedbaniu, ceny na ostatnią zaś pozostały niezmiennie. Mąka ¼ pen. tańsza. Dowóz obcéj psz. wynosił 66,785 kw. Liwerpol donosi o stałéj tendencyi, targ zatém nie uległ żadnéj zmianie. Leith notuje zniżkę cen na pszenicę. We Francyi zwyżkowe usposobienie, na targach paryzkich notowano wyższe ceny na pszenicę i mąkę. W Belgii na psz. ceny stałe, również w Hollandyi, żyto natomiast niezmiennie. Na targach Austro-Węgrzech psz. i żyto są poszukiwane, ceny korzystne. Berlin był z początku chwiejny, na końcu zaś płacono za psz. od 1—2 mrk., za żyto o 5 mr. wyżéj.

Dowozy pszenicy na targ nasz były nieliczne; za dostawione partye starali się sprzedający korzystne ceny osiągnąć, popyt je-

dnakże był nieożywiony. Z wyjątkiem targu wtorkowego, gdzie sprzedano 1500 ton, żadne stosunkowo znaczne obroty psz. nie przyszły do skutku. Za wyborowe gatunki płacono jak dotąd wyższe ceny. Sprzedano w ogóle 3000 ton.

Notujemy za 1000 K°.

	fun. w. hol.	marek
Pszenica jara	128	188
„ pstra i jasno-kolorowa	116—127	156—180
„ jasno-pstra	123—127	180—190
„ wysoko pstra i szklista	130—132	204—207
„ wysoko-pstra	125—130	190—200
„ rossyjska	132	198
„ „ czerwona	122—133	180
Żyto krajowe podług gatunku po	120	130—131
„ polskie na transito	—	122—127
Jęczmienia krajowego	110	126
„ polskiego na transito	102	117
Grochu krajowego		136
„ polskiego do gotowania na transito		140—142
„ „ na paszę		129
Koniczyny czerwonéj polskiéj za 100 ko.		150
Lnicy rossyjskiéj na tranzito		160
Rzepiku rossyjskiego jarego na tranzito		230
Wyki krajowéj		125

Za 10,000 litrów proc. okowity płacono mr. 52,50—52,75.

Ostatni kurs giełdy berlińskiéj: floreny austr. 170,90; ruble rossyjskie 202,20; kurs gdański 203,20.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu

Toruń, dnia 5 maja 1883 r.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy łagodniejszą temperaturę, deszcz padał obficie, wczoiaj pojawiła się większa burza z pierwszym grzmotem, a dziś znowu temperatura się ociepliła.

W handlu zbożowym brak było jednolitéj tendencyi; nigdzie przecież ceny nie uległy znacznéj zmianie. Ameryka początkowo niższe podawała notowania, rychło przecież znowu je podwyższyła w stosunku do notowań zeszłotygodniowych. Wyjątek stanowi tylko kurs pszenicy na czerwiec, który obniżył się o $1^5/_8$ c. w stosunku do tygodnia zeszłego. Frachty były również chwiejne, a wywozy zmniejszyły się z 141,000 kwr. na 138,000 kwr. Na targach amerykańskich panuje jeszcze partya zwyżkowa i wyczekać należy, jak długo jeszcze ster potrzyma. Zapasy kontrolowane słabo się zmniejszają, co jest dowodem, że ceny nie przedstawiają rachunku na eksport. Zapasy (visible supply) pszenicy wynoszą 21,200,000 buszli, zmniejszyły się więc tylko o 500,000 buszli, kukurydzy zaś 17,600,000 buszli, czyli również o 500,000 mniejsze. Anglia zadowolona jest ze stanu pól, dowozy tamże są wielkie, a w stosunku do roku zeszłego znacznie większe. We Francyi ożywiona chęć do kupna osłabła i tylko na wyborowe gatunki mocna utrzymuje się tendencya. Targi belgijskie w ostatnim czasie się wzmocniły, a ceny pszenicy tamże się podniosły. W Hollandyi spokojne panowało usposobienie, a notowania z powodu oczekiwanych większych dowozów podnieść się nie mogły. Nad Renem i w południowych Niemczech brak było ożywienia, eksport prawie ustał, a interes terminowy jest ospały. Natomiast na placach północno-niemieckich mocne panowało usposobienie a szczególnie ożywiony panował popyt na żyto.

Na naszym placu panował na zboże bardzo ożywiony popyt; przedewszystkiém na żyto wielu przybywa zamiejscowych kupujących, którzy za piękne gatunki chętnie wysokie ofiarują ceny.

Na jęczmień w wyborowym jasnym gatunku popyt jest wielki, poślednie zaś gatunki są zaniedbane.

Grochu tylko warzelne gatunki łatwy i dobry znajdują odbyt; groch pastewny jest zaniedbany.

Owies zaniedbany.

Rzepaki skutkiem stagnacyi interesu olejem z trudnością znajdowały kupca.

Na mak biały i niebieski, na łubin, lnicę, szczególnie na grykę przy braku dowozów ożywiony panuje popyt.

Koniczyna czerwona, biała i szwedzka są żądane, a ceny takowych są stałe. Ceny tymotki się obniżają.

Płacono za 1000 kilogr.

	fun.	Mrk.
Pszenica transito	115—133 fun.	130—184 Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126 „	155—170 „
krajowa pstra	126—131 „	180—188 „
jasna z wyrostem	120—126 „	170—180 „
wyborowa	128—134 „	185—194 „
Żyto transito	115—128 „	115—125 „
„ krajowe wilg.	115—122 „	127—130 „
„ suche	124—127 „	132—135 „
Jęczmień ruski		100—120 „
„ krajowy		105—137 „
Owies ruski		100—120 „
„ krajowy		105—132 „
Groch na paszę		125—134 „
„ kuchenny		146—160 „
„ Victoria		180—240 „
Rzepak grubo ziarnisty		250—270 „
Rzepik		245—255 „
Rydz (lnica)		160—200 „
Łubin żółty		90—100 „
„ niebieski		70— 86 „
Wyka czarna		120—135 „
Tatarka		115—121 „

	za 50 klgr.	za pud
Koniczyna biała	50—80	rs. 7,99—12,78
„ czerwona	47—72	rs. 7,51—11,51
Tymotka	18—30	rs. 2,88— 4,79
Mak niebieski	16—18	rs. 2,64— 2,88
Mak biały	17—23	rs. 2,71— 3,68

W Hamburgu na okowitę spokojne panowało usposobienie. Płacono za okowitę kartoflaną:

		co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80% przy kursie 200.
loco bez beczki	36	0,98
w beczkach tel quel	37½	1,05
w beczkach kontrak. loco	41	1,19
na kwiecień	40½	1,17
na kwiecień-maj	40½	1,17
na maj-czerwiec	40½	1,17
na czerwiec-lipiec	41	1,19

UWAGA. Odebraliśmy zlecenia do zakupna koniczyn wszelkiego gatunku, prosimy więc o konsygnacye lub stałe opróbkowane oferty, gdyż jesteśmy w stanie korzystne zapewnić ceny. Przyjmujemy także zlecenie do zakupna wszelkich gatunków nasion do siewu.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	202.50	Mrk.
Pszenica maj	193.50	„
wrzesień-październik	197.50	„
New-York	122.00	„
Żyto loco	142.00	„
maj	147.70	„
maj-czerwiec	147.55	„
wrzesień-październik	151.50	„
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	74.70	„
wrzesień-październik	61.20	„
Okowita loco	54.60	„
maj-czerwiec	53.50	„
sierpień-wrzesień	55.20	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 28 Апрѣля (10 Мая) 1883.